„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 11 „Prawdy."

Ewangelia na drugą niedzielę postu (Suchą czyli reminiscere).

Onego czasu wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało, jako słońce, a szaty Jego stały się białe, jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którymem Sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn Boży zmartwychwstanie.

Św. Mateusz rozdział XVII, wiersz 1—9.

Najmilsi!

Starszyzna żydów nie zadowolniła się tem, że Panu Jezusowi bluźniła i spotwarzała go; powodowana nienawiścią i zazdrością, postanowiła pozbawić Go życia. Ostatnim razem słyszeliśmy, że żydzi formalny spisek na Niego uknuli i ułożyli plan, badź, co bądź, na śmierć Go skazać. A ponieważ zbliżała się godzina, w której Pan Jezus postanowił ponieść mękę i śmierć, udało im się godny przekleństwa zamiar do skutku doprowadzić. Dziś i w następną niedzielę, zastanowimy się nad gorzką męką i śmiercią Pana Jezusa. Uważmy więc najpierw, co Pan Jezus ucierpiał na górze Oliwnej, a następnie w Jerozolimie u Kaifasza i Piłata, starosty.

Pan Jezus po ostatniej wieczerzy wyszedł z Apostołami i udał się za miasto Jeruzalem — na górę Oliwną, aby się modlić. U bramy ogrodu zostawił swoich uczniów, mówiąc: „siedźcie tu, aż pójdę ondzie i będę się modlił". Tylko trzech wziął z sobą do ogrodu, Piotra, Jana i Jakóba, ale i tych wnet zostawił a Sam oddaliwszy się nieco od nich, padł na kolana i modlił się: „Ojcze, jeżeli chcesz, przenieś odemnie ten kielich. A wszakże nie moja wola, ale Twoja niech się stanie". Udręczenie Jego coraz więcej się wzmagało, smu-

tek stawał się większym; zawładła Nim boleść śmiertelna, „stał się pot Jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię“ — mówi Ewangelia św. Wtenczas stanął przed Nim anioł i dodawał Mu siły. Zapytacie Bracia Najmilsi: cóż za powód był tego udręczenia duszy Pana Jezusa? Oto straszne boleści, straszne cierpienia, które przed oczyma swymi zobaczył.

A także i grzechy ludzkie dręczyły duszę Zbawcy naszego na górze Oliwnej. Przed Jego bowiem oczyma stanęły grzechy wszystkich ludzi — począwszy od grzechu pierwszych naszych rodziców a skończywszy na grzechach ostatniego człowieka przed końcem świata. Cóż to był za okropny dla Niego widok! Już niektórzy ze świętych, taki mieli wstręt do grzechu, że zasłyszawszy o nim, z sił opadali; w jakimże stanie znalazł się najświętszy Jezus, gdy Mu się grzechy całego świata przed oczyma przesunęły! O, Bracia Drodzy! upadnijmy przed Jezusem, obrzydźmy sobie grzechy, prośmy Go o przebaczenie; bo i my swemi niegodziwościami i grzechami, jakich w szeregu lat ubiegłych dopuszczaliśmy się, staliśmy się powodem udręczenia duszy Jego. Dusza najświętsza Zbawcy naszego bolała i nad tem, że wielu ludzi, mimo Jego męki okrutnej potępionych zostanie. Ta to myśl była tem, co to jak ciężar straszny ugniatał Mu serce i krwawy pot z Niego wyciskał. Niechże Bóg nas zachowa, by który między nami był taki, dla któregoby męka i śmierć Jezusa bezpożytecznemi były. Zbawca nasz odprawiwszy modlitwę a posilony przez anioła powstał i zbliżył się do swoich uczniów, mówiąc: „Przybliżyła się godzina a Syn Człowieczy będzie wydan w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdźmy. Oto się przybliżył, który mię wyda“. A gdy to Jezus jeszcze mówił, stanął przed Nim Judasz, a z nim wielka rzesza żołnierzy i sług sądowych z latarniami i pochodniami, z mieczami i kijmi. Zdrajca pocałowawszy Chrystusa Pana, rzekł: „Bądź pozdrowion Mistrzu“. A Jezus rzekł do niego: „Przyjacielu, na coś przyszedł“. Jakaż to łagodność! jaka miłość! Zdrajcę nazywa jeszcze przyjacielem! Łotra tego nie odpycha On od Siebie; oddechem ust swoich nie zabija go; zwraca mu uwagę na jego szkaradną zbrodnię, aby go do upamiętania skłonić, aby duszę jego ratować. A kiedy słowa Jezusa, pełne miłości nie skruszyły serca Judasza — Pan nasz zwrócił się do rzeszy zbrojnej i pytał ją — „kogo szukacie?“ Ale i ci ślepymi się okazali: padli oni przed Zbawcą naszym na twarze, kiedy im powiedział: „Jam jest Jezus“, widzieli jak Chrystus Pan za dotknięciem ręki zleczył ucho skaleczone sługi najwyższego kapłana — lecz temi wszystkiemi znakami nie wzruszyli się, ale zostali zakamieniałymi. To też Chrystus Pan

powiedział im: „Wyśliście jako na zbójcę z mieczami i z kijmi gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele, nie ściągnęliście rąk na mnie: aleć tu jest godzina wasza i moc ciemności".

A gdy uczniowie Mistrza swego ujrzeli pojmanego w ręku nieprzyjaciół, wszyscy Odeń uciekli. Miał racyę pogański poeta, gdy mówił: „Dopokąd ci szczęście sprzyja, wielu przyjaciół mieć będziesz; ale niech ci się karta odwróci, sam jeden zostaniesz". Na ludzi nic liczyć nie można; odwracają się oni od nas i zostawiają nas własnemu losowi i to nawet ci, którzy byli naszymi przyjaciółmi. Szczęśliwy ten, kto w Bogu całą swą ufność położył: Bóg go nie opuści, chociażby go wszyscy opuścili; On przyjmie jego stronę i wszystkiemu nada dobry kierunek.

Uzbrojona w miecze i kije rzesza przywiodła Pana Jezusa do Jerozolimy i stawiła Go przed Anaszem, teściem najwyższego kapłana Kaifasza. Spotkała tu wielka zniewaga Zbawcę naszego, bo jeden z żołnierzy wymierzył Mu policzek, aby się przypodobać Anaszowi. Następnie stawiono Jezusa przed Kaifaszem, najwyższym arcykapłanem, w którego pałacu zebrali się sędziowie i fałszywi świadkowie. Myśl jednakże Kaifasza, by Chrystusa Pana przy pomocy fałszywych świadków osądzić na śmierć, nie udała się. Świadkowie bowiem sami się zbijali swojemi zeznaniami i na ich zeznaniach sędziowie wyroku swego oprzeć żadną miarą nie mogli. Kaifasz więc chwycił się innej drogi.

Oto powstał i uroczystym głosem rzekł do Jezusa: „Zaklinam cię na Boga żywego, abyś nam powiedział, czy jesteś Chrystusem, Synem Boga?" Do przysięgi więc uciekł się najwyższy kapłan, aby wydobyć zeznanie Chrystusa Pana a następnie na śmierć Go skazać. W ten bowiem sposób składano wówczas zeznania pod przysięgą. Zbawiciel nasz odpowiedział Kajfaszowi: „Tak, ja nim jestem". Uroczyście tu wyznał Jezus, w formie sądowej przysięgi, że jest obiecanym Mesyaszem, Synem Bożym. Wiedział On o tem, że to wyznanie śmierć Nań sprowadzi; ale On jest gotów wyznanie to krwią swoją przypieczętować. Gdy to Kajfasz usłyszał, rozdarł swą odzież i rzekł: „Zbluźnił: cóż dalej potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo! Co się wam zda? a oni odpowiadając, rzekli: winien jest śmierci". Po tym wyroku żołnierze wzięli Pana Jezusa na dziedziniec, by tam przez resztę nocy mieć Go pod strażą. Była to ciężka noc dla ukochanego naszego Zbawiciela, bo żołnierze wszelkiego rodzaju zniewagami Go okrywali: plwali Mu na twarz, pięściami Go bili, policzkowali Go, zasłaniali Mu oczy i mówili: Powiedz Chrystusie! kto Cię uderzył?

Zasłaniacie, niewdzięcznicy twarz Jezusa, na którą wasi patryarchowie i prorocy wyglądali. Zawiązujecie oczy Panu, aby na was miłosiernie nigdy nie wejrzał. Oczy i twarz zasłaniacie, bramy zbawienia waszego zawieracie. Prosił pokornie o tę łaskę król Dawid: ukaż oblicze Twoje, a będziemy zbawieni, pokaż nam o Panie twarz Twoją, a z niej nadzieję zbawienia nabędziemy; wy tej twarzy nienawidzicie, zbawienie tracicie. Ale co synowie zatracenia o zbawienie dbają! Zasłaniają oczy Boskie, aby tym śmielej dokazywali. Oczy zamknione Boskie otwartą bramą są grzesznikom do wszelakiej złości i zguby. Zasłaniaj ty, jako chcesz, oczy Boga, Bóg jest skryty i z zasłonionemi oczyma Bogiem, który widzi w skrytości, i zna skrytości serca. Mówże wszeteczniku: nikt nas nie widzi, krwawy mężobójco, czyń utajone zasadzki, i mów: nikt nas nie widzi: oczy Pańskie i zasłonione zasłony przenikają. Oczy Pańskie, mówi Salomon, wypatrują dobre i złe. Oczy Boskie zawsze poglądają na dobre i na złe czyny ludzkie; na dobre, aby je koronował, na złe, aby je karał. Mówże raczej, Bracie drogi i proś: Otwórz oczy moje, Jezu najsłodszy, abym łaskę czującą z Jeremiaszem nademną widząc, a na oko Twoje czujące pamiętając, na rózgę karania Twego, zaślepiony grzesznik, nie zarabiał.

Porachuj też swoje nocne dobre myśli, a przy nich złe zamysły, i gorsze niewstydy. O jakoś wiele razy oczy Panu Jezusowi zasłaniał, kiedyś i usty, i uczynkiem mówił: nikt nas nie widzi. Porachuj coś i jak często przy swoich pijatykach śpiewał, albo grać i śpiewać kazał? Czy nie na twoją kampanię Chrystus Pan przez usta Dawida narzeka: śpiewali przeciw mnie, którzy pili wino. Oni śpiewali, prawi, a jam płakał: bo nie tak wino, jak winy nieprawości, jako wodę pili. Prorokuj sobie, czy ty w niebie twarz Jezusową obaczysz? Błogosławieni czystego serca Chrystus ostrzegł, albowiem oni Boga oglądają; a tyś nietylko serce, ale i ręce tak często zmazał! Rokuj sobie: jako Chrystusowi, sędziemu w oczy pojrzysz? a onegoż proś, odwróć oblicze Twoje od grzechów moich, a zgładź wszystkie nieprawości moje. Ty, Panie, zmaż nieprawości z duszy mojej, a ja łzami pokutującemi omywam plwociny z twarzy Twojej. — Amen.

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z Konsystorza Ks. Biskupiego
✝ J. Kard. Puzyna.

Nakładem redakcyi „Prawdy“ w Krakowie.
Czcionkami „Katolika“, spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.